MŁODY POLAK

Nr. 5. Maj 1937. Rok XVII.

Pismo miesięczne
Katolickiego Stowarzyszenia
Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Admin.: Tarnów, Focha 16, Telef. 301

Prenumerata roczna 1·50 zł. ——— P. K. O. Kraków 401.068.

Bóg tak chce!

Co dzień lało, nawet w sobotę wieczór, ale w niedzielę rozbłysnął pogodny, jasny poranek. W snopach promieni wiosennego słońca wstawał Tarnów, by przeżyć dzień naprawde wielki, by być świadkiem uroczystego i niezaprzeczalnego stwierdzenia faktu, że „Polonia semper fidelis" — „Polska zawsze wierna".

Od szarego świtu tłumy płynęły w biskupią stolicę i to nie zwyczajne, pospolite tłumy, w których każdy, bez względu na swą wartość znaleźć się może, ale sama męska tężyzna, same doborowe kompanie mężów katolickich w sile wieku i nasza dziarska. młodzież z KSMM.

Wystarczyło widzieć tylko tę olbrzymią rzekę ludzką, aby nabrać przekonania o potędze organizacji, która może wystawić tak bogate przedstawicielstwo, nawet z najdalszych krańców swego obszaru.

Podniosłe nabożeństwo skierowało rozproszone przygotowaniami umysły uczestników na rzeczy istotne. Wielotysięczna, zebrana z trzystu blisko parafij rzesza, śpiewała równo i sprawnie religijne pieśni, akcentując w ten sposób swą jednolitość oraz ducha zgodności, tak potrzebnego we wszelkich, zbiorowych poczynaniach. Na Ewangelię podniosły się, niby hetmańskie buławy, krzyżowe kopie prezesów Okręgów KSM. na znak, że szeregi ich dowództwu podległe, to u stóp krzyża stojąca załoga Chrystusowa, gotowa w każdej chwili bronić prawd w Ewangelii zawartych. A gdy najdostojniejsze ręce Arcypasterza uniosły ku górze Ciało i Krew Pańską, morze głów pochyliło się do ziemi i niemal widać było, jak oczy wiary przenikają eucharystyczne postacie i widzą — Króla królów — Boga.

Co tu pisać o defiladzie? — kiedy nie da się to nawet ująć w słowa. Barwna wstęga sztandarów, wstęg, strojów ludowych, mundurów, miarowy krok, sprawne zwroty defilujących, wreszcie sam ogrom pochodu działały imponująco na całe miasto, czego dowodem były choćby te życzliwe okrzyki i oklaski, jakimi zebrana tłumnie publiczność darzyła przechodzące Oddziały.

Istotną częścią manifestacji katolickiej i obydwóch Zjazdów Delegowanych były obrady, które tak w pierwszej, wspólnej, uroczystej części, jako też w drugiej, czysto organizacyjnej, miały żywiołowy i do głębi wzruszający charakter. Po raz pierwszy męskie Oddziały Akcji Katolickiej wyraziły z taką siłą swoje przekonania i postulaty, oraz zamanifestowały gotowość poparcia swych żądań mocnym, zdecydowanym czynem. Przeważająca część obrad poświęcona była młodzieży i wychowaniu. W referatach i śmiałych głosach. zabieranych podczas dyskusyj żądano koniecznie bezzwłocznej i gruntownej zmiany stosunków pod tym względem:

Przez Boga ustanowiona, nierozerwalna rodzina i Kościół katolicki mają **jedyne i niezaprzeczalne prawo** do podstawowego wychowania młodzieży. Szkoła i organizacje, uzupełniające to podstawowe wychowanie, **muszą działać w duchu czysto katolickim,** aby młodzież, zdobywająca tam wiadomości ogólnokształcące, nie była zmuszona płacić za nie **nabytymi w domu i Kościele** zasadami **wiary i moralności!**

Stwierdzono jednak, że istnieją na tym polu niestety smutne braki, zwłaszcza jeśli chodzi o dziedzinę organizacyjną:

W kraju naszym, a przede wszystkim na polskiej wsi szerzą się **zgubne idee,** które wiodą lud, a w pierwszym rzędzie **młodzież** w doczesne i wieczne **zatracenie.** Kopią bowiem przepaść między Bogiem a ludźmi, a przepaści takiej nic zapełnić nie zdoła.

Bronić się wszelkimi siłami od tej rozpaczliwej ostateczności — oto nasze hasło na dobę dzisiejszą! Hasło to potrafimy w zupełności zrealizować, bo nas jest dużo i silni jesteśmy. Czuwa nad nami nieustannie Bóg, a jeśli On z nami „przeciw nam któż"?!

Tylko pracy nam trzeba, odwagi i wytrwania!!.

— — — — — — — — — — —

Zakończono obrady. Uczestnicy Zjazdów poczęli opuszczać arcypasterską siedzibę. Odpłynęli masą z katedralnego grodu, jak fale morskie od skalistego wybrzeża.

A każdy unosił w swym sercu skarby niezmierne, niby wodę cudowną ze świętego źródła.

Unosił niczym niezachwianą pewność, iż jest **na właściwej drodze,** która krzyżami znaczona, wiedzie bezpiecznie przez łzami skropiony padół doczesności, do krainy szczęścia wiecznego, —

unosił poczucie potęgi i wielkości sprawy, której służy:

Powaga Kościoła, przyszłość Polski, pomyślność chat wiejskich, jak i miejskich kamienic, zażegnanie widma nędzy i krwawych przewrotów, sprawiedliwy podział społecznego dobra, uzdrowienie kultury, przez oczyszczenie jej z niemoralnych, szkodliwych czynników, wprowadzenie Chrystusa do pracy, odpoczyn-

ku, wesela, czy cierpienia — oto pobieżnie nakreślone pole działania Katolickich Stowarzyszeń.

Unosił w związku z tym każdy uczestnik **gorący zapał do czynu** dla osiągnięcia tych najszczytniejszych ideałów: W niestrudzonej walce o zwycięstwo zasad katolickich nie wstrzyma go **nic** — ani wrogie nastawienie sąsiadów, ani pogróżki, kpiny, wyśmiewania, ani partyjnictwo polityczne, ani w ogóle **żadne** inne trudności.

W głębokim poczuciu odpowiedzialności za los powierzonych mu najświętszych spraw, przetrzyma on chwilowo niepomyślny czas, przełamie wszystkie zapory i nie złoży broni, nie spocznie, aż **zwycięży!**

A zwycięży na pewno, bo odwiecznych Bożych broni ustanowień, zwycięży, bo — Bóg tak chce!

W cichym, różowym zachodzie zgasła niezapomniana niedziela 11 kwietnia, świetlany dzień wiosennego, katolickiego posiewu.

Na wdzięczną, żyzną on padł rolę, więc kiedy dnie żniw nadejdą, każde najmniejsze nawet ziarno dziś rzucone, plon przyniesie tysiąckrotnie obfity! Druh Bronek.

Przypomnienia na posiedzenie Kierow.

W miesiącu czerwcu i lipcu urządzi Stowarzyszenie cztery kursy dla przodowników. Kursy te będą się odbywały w Rytrze i każdy z nich potrwa dwa tygodnie. W programie będzie w. f. i sprawy organizacyjne. Uczestnikom kursów przysługuje 80% zniżki kolejowej, tak, że dojazd nawet z najodleglejszych miejscowości nie wielką zrobi różnicę. Utrzymanie za cały czas wyniesie 12 zł. od jednego uczestnika. **Każdy Oddział winien wysłać na kurs przynajmniej jednego druha.** Wybierać druhów, którzy mają po temu dane, by z kursu takiego skorzystać i oddać pracą Oddziałowi to, co Oddział wkłada w wysłanie ich na kurs.

Odpowiednie załatwienie sprawy wysłania na kurs do Rytra przynajmniej jednego druha jest jednym z najważniejszych zadań Kierownictwa w obecnym okresie. O kursach tych pisaliśmy już w „Młodym Polaku“ od stycznia. Prosiliśmy Kierownictwa o przygotowywanie funduszów na ten cel. Obecnie, gdy dzieli nas od nich zaledwie klika tygodni, wszyscy winni już być dobrze przygotowani.

Podajemy terminy kursów:

1) od 28 maja do 11 czerwca,
2) od 16 czerwca do 30 czerwca,
3) od 30 czerwca do 14 lipca,
4) od 15 lipca do 30 lipca.

O zniżkę kolejową ma się postarać Oddział w Powiatowej Komendzie W. F. i P. W. Powiatowe Komendy otrzymają w tej sprawie instrukcje z Okr. U., który kursy nasze zatwierdził i umieścił w wykazie rozsyłanym do P. K.

Wyjeżdżający muszą posiadać legitymacje organizacyjne, które należy przedstawić razem z podaniem w Pow. Komendzie.

Na kurs mogą przybyć: prezesi lub naczelnicy Oddziałów, oraz wybitniejsi druhowie. Najbardziej pożądani w wieku od 18—25 lat.

Warunek konieczny przyjęcia znajomość Pierwszej książki. Kierownictwo Oddziału wysyłającego musi to zaświadczyć.

Przywieźć z sobą: koc, prześcieradło, jaśka, mydło, ręcznik, wystarczającą na dwa tygodnie bieliznę, przybory toaletowe, zeszyt, ołówek, oraz kostium do ćwiczeń fizycznych.

Pieniądze wraz ze zgłoszeniem prosimy przysyłać na konto Stowarzyszenia. Należytość musi być bezwzględnie zapłacona z góry, gdyż Stowarzyszenie nie ma funduszów na uruchomienie kursu.

Ponieważ nie wszyscy druhowie będą mogli wziąć udział w kursach w lipcu, gdyż jest to w wielu okolicach czas żniw, przeto pierwszeństwo na kursy w czerwcu będą mieli druhowie ze wsi i z miejscowości letniskowych. Kursy w lipcu przeznacza się dla druhów z okolic górskich, gdzie żniwa są znacznie później i dla druhów z miast.

Zgłoszenia przyjmujemy na kurs wymieniony pod 1) do dnia 20 maja, na dalsze przynajmniej na tydzień przed rozpoczęciem. Zależy nam na rychłym zgłaszaniu, gdyż od liczby uczestników zależą przygotowania.

W myśl zapowiedzi odbyć się mają w Okręgach zawody o mistrzostwo w siatkówce. Kierownictwa Okręgów otrzymają w tej sprawie instrukcje i omówią ją na najbliższym posiedzeniu Kierownictwa. Oddziały, które zamierzają wziąć udział w zawodach, niech się do nich przygotowują przez odpowiedni trening.

Najgoręcej prosimy Kierownictwa o zajęcie się sprawą P. R. Okres wiosny to najważniejszy czas w P. R. Trzeba dobrze pilnować, by wszystkie zespoły, które dotd nie odpadły, zabrały się do pracy. Ambicja Oddziału winno być, by doprowadzić rozpoczętą pracę do końca.

Jak sprawa p. r. zostanie obecnie ujęta w naszej organizacji, dowiedzą się druhowie na zebraniu Kierownictwa Okręgu.

Ukazała się i jest do nabycia w Sekretariacie KSMM. pożyteczna i niezmiernie aktualna książka: **„Wici, Agraryzm, Siew“ — Józefa Wieśniaka.**

Książka ta omawia w sposób wyczerpujący tak modne dziś na wsi wśród pewnej części młodzieży hasła. Ze względu, że ruch

t. zw. młodowiejski, który omawia ta książka, odnosi się tak do Kościoła, jak i katolickich organizacyj wrogo, winien każdy, kto w tych organizacjach pracuje, zapoznać się z tą książką, by skuteczniej przeciwstawić się antyreligijnej propagandzie i umieć otworzyć oczy tym, którzy w najlepszej wierze, nie wiedząc dokładnie o co chodzi, dają się uwodzić zgubnym dla Kościoła, Ojczyzny i polskiej wsi hasłom.

Książka napisana starannie. Autor operuje olbrzymim materiałem, zaczerpnietym z książek i prasy wiciowej. Str. 255. Cena 2.20 zł., z przesyłką 2.70 zł.

Witamy nowe Oddziały!

W ostatnich czasach zgłoszono w Centrali następujące nowe Oddziały: Brzezna, Gawłówek, Gołąbkowice, Gręboszów (ogólno parafialny), Koszyce, Łopoń, Pień, Ruda ad Sędziszów, Skrzyszów, Smyków, Żukowice Stare.

Nowe Oddziały witamy całym sercem jako dowód wzrostu naszej potęgi organizacyjnej i coraz szerszego zrozumienia naszej wniosłej, katolickiej idei. W ciężkiej, lecz zaszczytnej pracy szczęść im Boże!

Po Kursie Handlowym.

Od dnia 30 marca do 20 kwietnia br. odbywał się w Tarnowie trzytygodniowy Kurs Handlowy, urządzony przez władze KSMM. wyłącznie dla naszych druhów. Jak wielkie nadzieje zostały związane z tym kursem od samego początku, świadczy fakt, iż w uroczystym jego rozpoczęciu wziął udział w gronie wybitnych osobistości Tarnowa sam JE. Ks. Biskup Ordynariusz, podkreślając w ten sposób, jak mu zależy na podniesieniu gospodarczym katolickiej młodzieży.

Uczestnicy Kursu słuchali przez dwa tygodnie wykładów, wygłaszanych przez pp. Profesorów Państwowego Gimnazjum Kupieckiego, a w ostatnim tygodniu zaprawiali się w handlu praktycznie w katolickich firmach tarnowskich.

Nastrój, w jakim uczestnicy kończą Kurs Handlowy, zapowiada, iż nadzieje z Kursem związane, nie zawiodą. Powstanie trzydzieści pięć katolickich, polskich placówek handlowych, które niewątpliwie przyczynią się do usunięcia z naszej wsi przesilenia gospodarczego i przekonają bliźnich, wrogo do KSMM. nastawionych, iż organizacja ta nie tylko kształci rozum i uszlachetnia wolę, ale rzuca także w Imię Boże podwaliny pod budowę doczesnego dobrobytu naszej Ojczyzny.

W Kursie wzięli udział następujący druhowie:

Bawiec Zbigniew z Jodłowej, Bień Wojciech z Brzozowej. Cieśla Jan z Łużnej, Chudy Karol z Jodłowej, Danek Bolesław z Machowej, Data Marian z Szerzyn, Drożdż Michał z Rudy, Dubiel Stefan z Jodłowej, Dudczak Józef z Rytra, Haenzel Ludwik z Ropczyc, Knych Bolesław z Czarnej, Korona Władysław z Chronowa, Korzeń Mikołaj z Ropy, Kurzeja Ludwik ze Starego Sącza, Lach Franciszek z Piątkowej, Lech Stanisław z Jodłowej, Lesiak Karol z Jodłowej, Mastalerz Czesław z Paleśnicy. Migdał Władysław z Faściszowej. Mochel Jan z Królówki, Nosek Mieczysław z Bochni, Rafa Władysław z Łużnej, Saładyga Władysław z Radgoszczy, Sasak Andrzej z Chomranic, Składzień Franciszek z Zawady, Śmierciak Józef z Chełmca Polskiego, Sromel Władysław z Chełmca Polskiego, Szeliga Stanisław z Gorlic, Szewczyk Józef z Małej Wsi, Świnionoga Wojciech z Zalasowej, Wolak Marian z Radgoszczy, Wołek Marian z Małej Wsi, Wytrwał Jan z Woli Gręboszowskiej, Żurowski Stanisław z Woli Rzędzińskiej.

Religia w wychowaniu człowieka.

(Pogadanka na zebranie ogólne).

Często nam w dzisiejszych czasach przychodzi patrzeć na takie rzeczy, których wolałoby się nigdy nie widzieć.

Np. wiejską drogą idzie kilku pijanych chłopców. Oczy błyszczące, włos rozwichrzony, na ustach pijackie, bezwstydne okrzyki. Co parę kroków przewracają się ci nieszczęśliwcy i upadają w błoto na drodze, będące obrazem błota moralnego, w jakim się tarza ich młodość.

Gdzieindziej znów odbywa się zabawa. Pośród tłoczących się w ciasnej izbie uczestników zabawy widzi się przeważnie twarze, których nie widać na zebraniu KSM., a nawet może i w kościele. W zadymionym powietrzu, przy gorzałce i lichym rzępoleniu paru skrzypków, spędzają oni kilka godzin na rozrywce, pozostawiającej pod względem moralnym bardzo wiele do życzenia. Krzycząc i przytupując obcasami, starają się zagłuszyć wrażenie odrazy., jakie się budzi w każdym patrzącym z ubocza na to, co się dzieje. Już na drugi dzień słyszy się o zwyczajnych skutkach takiej zabawy: kilku rannych, zatargi z policją, a na dalszą metę różne choroby, kłopoty, zawiści i t. d. są owocem jednej, nie po ludzku spędzonej nocy.

A ile się to spotyka dzisiaj kradzieży, podpaleń, nieuszanowania rodziców i w ogóle żadnej władzy? Ilu młodych przestępców cierpi dziś karę w więzieniach, a ilu ich z drżeniem unika pościgu karzącej sprawiedliwości?

Gdzie szukać źródła tych smutnych faktów? Czyżby nasza naturalna, z grzechu pierworodnego płynąca skłonność do złego była tak straszna, że jej nic poskromić nie zdoła?

Nie. Bo przecież nie wszyscy są tacy, bo oprócz wyrzutków społeczeństwa i gromady zbałamuconych zaślepieńców żyją ludzie dobrzy, chłopcy moralnie się prowadzący i budzący swoim postępowaniem lepsze nadzieje.

A zatem może jeden, dlaczego nie może drugi?

Owszem, wszyscyby mogli być dobrymi, a jeśli tak nie jest, powód leży najczęściej **w wychowaniu.**

Wychowanie bowiem nie może się ograniczać jedynie do wyżywienia, okrycia, nauki mowy, czy chodzenia. Podstawowym czynnikiem wychowania jest co innego.

Człowiek różni się od zwierzęcia posiadaniem nieśmiertelnej duszy, odpowiedzialnej za jego poczynania w okresie doczesnej wędrówki. Posiada też człowiek pewne zdolności, z których powinien należycie korzystać, a między nimi zdolność poznawania. Poznaje zaś człowiek nie tylko zmysłami, jak zwierzę, lecz także umysłowo, a poznane rzeczy potrafi ze sobą odpowiednio powiązać, znaleźć ich przyczyny, przewidzieć skutki i t. d.

Dzięki tym zdolnościom człowiek wie, że nie powstał sam ze siebie, ale go stworzył Bóg i że ten Bóg wszystko inne stworzył i wszystkim rządzi.

Stwarzając człowieka, przeznaczył Bóg cel jego życiu, a celem tym **to poznanie i uwielbienie Boga, oraz zbawienie duszy.** Wszystko zatem, co do tego celu zmierza — jest rzeczą dobrą, co mu się natomiast sprzeciwia — jest rzeczą złą.

Wskazywanie właśnie tych dobrych rzeczy i naprowadzanie człowieka na drogi ku nim wiodące, a przestrzeganie przed złymi — oto podstawowy cel wychowania!

Widzimy zatem, że tylko wychowanie na prawie Bożym oparte, wypuści w życie człowieka świadomego swego celu i środków doń wiodących, oraz pełnego odpowiedzialności za dokonane czyny.

Takie właśnie należyte wychowanie ułatwia nam **religia.**

Słowo łacińskie „religo" znaczy wiążę"; religia więc jako wyraz od tego słowa pochodzący oznacza to wszystko, co nas z Bogiem łączy, wyraża nasz do Niego stosunek.

Nasza religia katolicka, prócz tego, że jest **jedyną,** prawdziwą religią, ma jeszcze wśród innych cech przedziwne jakieś piękno i czar, mogące nam zaspokoić tu na ziemi wrodzoną tęsknotę do wiecznego szczęścia. Rozporządza też religia nasza właściwymi tylko jej środkami, z których najważniejsze są Sakramenta święte.

Przebaczając nam w imieniu Boga winy, przekazując nam Jego łaski, ukazując Jego wielkość, sprawiedliwość, a zarazem

dobroć i miłosierdzie, kojąc wreszcie naszą za Nim tęsknotę, spełnia religia katolicka ważne, podstawowe **zadania wychowawcze.** Kieruje nas bowiem na drogę ku właściwym celom wiodącą i utwierdza nas na niej.

Świadomość zależności od Boga, pragnienie otrzymania od Niego dobrodziejstw, opieki, odwrócenia kary, a przy tym naturalny pęd człowieka do Boga budzą w nas potrzebę modlitwy, a ta wysubtelnia duszę i oczyszcza ją od przyziemnych skłonności.

Należy też zwrócić uwagę, że religia przechowując przykazania Boże, mówi nam **wprost** co złe, a co dobre, co wolno, a czego należy unikać, pełniąc w ten sposób rolę najlepszego drogowskazu naszego życia.

Na religii też oparta jest **etyka** czyli moralność. I tylko taka moralność, czyli zbiór zasad właściwego postępowania, może być uznana za **obowiązującą** człowieka, gdyż obowiązki z niej płynące pochodzą z woli Boga, od Którego wszystko jest zależnym, Który mogąc rozporządzać dowolnie nagrodami czy karami, mógł im nadać skutecznie tę właśnie moc obowiązującą.

Tak zwana etyka niezależna, nie jest właśnie żadną etyką, bo jej autorem, wykonawcą, sędzią, czyli w ogóle początkiem i końcem jest człowiek, stworzenie niedoskonałe i zmienne. Co dziś postanowi, jutro odwoła, a przecież **prawda jest jedna,** więc też niezmienne być muszą płynące z jej uznania obowiązki.

Dlatego to w naszych szeregach wychowanie oparte jest w przeważnej części na **religii.** Jeśli zatem nasze zasady wychowawcze będą konsekwentnie w czyn wprowadzane, Oddziały KSMM., grupujące chłopców dobrej woli, można śmiało uważać za najwartościowszą część polskiej młodzieży.

W ścisłej łączności z Kościołem i głęboką symbolikę zawierającym rokiem kościelnym, w oparciu o jego święte instytucje (urządzenia), pod duchowym kierownictwem katolickiego kapłana, niech idą młode pokolenia w życie, które jest ciągłym bojowaniem.

Wówczas przykre wypadki, o których była mowa na początku, należeć będą do przeszłości, a Ojczyźnie naszej jaśniejsze zabłysną dni. b. b.

Pogadanka ewangeliczna.

Gdy chcemy dostać się do jakiejś odległej, a nieznanej nam miejscowości, wypytujemy najpierw o drogę. Nie szukamy wtenczas na mapie drogi najlepszej, która prowadzi w inne strony, ale wpatrujemy się w drogę, która nas może do celu doprowadzić, chociażby ona była nawet bardzo trudna do przebycia. Gdy chcemy się wspiąć na wysokie szczyty górskie, by rozkoszować się widokiem, opuszczamy wygodne drogi, a pniemy się niewygod-

nymi, wąskimi ścieżynami górskimi, by osiągnąć upragniony cel. Kto pozostaje na wygodnych i łatwych drogach, nie wzbije się wysoko, pozostanie na dole, nie zobaczy wsponiałego krajobrazu.

(Przeczytać Mat. VII. 13—14).

Jaką znamy w okolicy najlepszą drogę? Gdzie ona prowadzi? Jakie złe i niewygodne drogi znamy w okolicy? Dokąd można nimi zajść? Kiedy musimy wybierać drogę niewygodną? Od czego więc zależy wybór drogi?

Gdy chcemy udać się do jakiegoś domu lub sklepu z góry oznaczonego, nie szukamy najpiękniejszego domu, najszerszej bramy, ale kierujemy się innymi zasadami. Bo nawet więzienie ma czasem szeroką i piękną bramę i okazały gmach. Czasem bardzo niepokaźna i niewygodna brama prowadzi właśnie na miejsce przeznaczenia.

Gdzie zaszliby ludzie, którzyby szukali tylko wygodnych dróg, niezależnie od celu swej podróży? W jakich domach znaleźlibyśmy się, gdybyśmy szukali tylko wspaniałych bram?

Jakich środków musi użyć człowiek, który sobie zamierzył w życiu pewien cel? Co robi człowiek, który postanowił w życiu być szewcem? Stolarzem? Lekarzem? Jak postępuje człowiek, który postanowił sobie zdobyć majątek?

Zwykle im większy cel, dalsza i trudniejsza do niego prowadzi droga. A jaki jest cel całego życia ludzkiego? Czy można porównać z tym celem jakiekolwiek inne zamierzenie ludzkie?

Co jest drogą do osiągnięcia ostatecznego celu człowieka? Dlaczego Pan Jezus nazywa tę drogę wąską? Co ją czyni wąską i ciasną? Jakie ograniczenia postawił Pan Bóg na tej drodze? Czy jest jeszcze inna droga, którą wskazują w tym życiu człowiekowi? Dlaczego nazywa się szeroką? Dlaczego wielu jest, którzy znajdują szeroką drogę, a mało, którzy idą drogą wąską?

Jakie w naszym środowisku panują zapatrywania na istotę i zadania życia ludzkiego? Czy ludzie rozumieją naukę ewangelii o wąskiej drodze życia? Czy i z pomiędzy nas wielu nie zbacza na wygodne i szerokie drogi, nie wiodące do celu, ale na zatracenie?

Zastanówmy się, jaka była dotąd główna droga naszego życia? Gdzie ona nas w myśl ewangelicznych zasad prowadzi? Co trzeba zrozumieć i zrobić, by linia naszego życia szła w myśl wskazań Bożych? lew.

Młodzieniec w rodzinie.

(Pogadanka ankietowa dla k. w.-n.).

Jak młodzież w naszym środowisku odnosi się do rodziców? Czy zdarzają się jakieś poważniejsze wykroczenia przeciw rodzi-

com? Jakie? Jak często? Jakie braki w pożyciu z rodzicami spostrzegamy odnośnie do posłuszeństwa, usłużności, rozmów z rodzicami i o rodzicach? W jakim wieku zdarzają się największe wykroczenia? Jak reagują na to rodzice?

Jak wygląda pożycie między rodzeństwem? Czy zachowuje się w domach ogólne zasady grzeczności? Podajmy znane nam dodatnie i ujemne przykłady.

Jakie znamy wypadki, w których winnymi złego stosunku do rodziców są sami rodzice? Dlaczego? Jakie powody złego stosunku do rodziców podaje młodzież? Jak wpływa na pożycie w rodzinie KSMM. i inne organizacje A. K.? Jakie znamy wypadki, że właśnie praca w organizacji jest przyczyną nieporozumień rodzinnych? Jakie są tego powody? Czy znamy ludzi, którzyby wpływali pod tym względem źle na młodzież? Jacy to ludzie? Dlaczego to czynią?

Jak złe pożycie w rodzinie wpływa na samopoczucie człowieka? Na jego charakter? Moralność? Spełnianie obowiązków? Jakie znamy ujemne objawy tego z własnej obserwacji?

Jak moglibyśmy wpłynąć na naszych członków i na młodzież z naszego środowiska, by podnieść kulturę pożycia rodzinnego i wszczepić weń zasady chrześcijańskie? O ile pomogłoby w tym podnoszenie kultury tego pożycia w organizacji i w stosunku do młodzieży niezorganizowanej? Jakie możemy mieć po temu okazje?

Jak postąpimy w poszczególnych wypadkach, w których mógł by pomóc nasz wpływ? Co zrobimy w Oddziale, by zachęcić druhów do pracy w tym kierunku? Jakie reformy wprowadzimy w nasze życie organizacyjne i jakie jego przepisy będziemy podkreślać, by przez nie wpływać dodatnio na życie rodzinne?

Czystość.

(Pogadanka dla Kółek wychowawczo-naukowych).

Piekącą potrzebą kulturalną, zwłaszcza na naszej wsi, jest potrzeba czystości. Państwa, uważane za bardzo kulturalne i słynące z dobrobytu, np. Dania czy Holandia, słyną także z czystości, która jest jednym z głównych czynników ich gospodarczej potęgi. Czystość ciała i otoczenia daje nam zdrowie i zadowolenie wewnętrzne, podczas gdy brak czystości nie tylko zapełnia szpitale, lecz także tworzy odpowiednią oprawę i tło dla moralnego nieporządku.

A jak jest u nas z czystością? Czy u nas nie ma w tej dziedzinie braków? Przyglądnijmy się bliżej tej sprawie.

Praca codzienna zostawia na nas ślady w postaci pyłu, zmieszanego z potem. Mieszaninę tę nazywamy pospolicie brudem. Za-

tyka ona otworki naszej skóry, służące do przewietrzania organizmu i przez to działa ujemnie na nasze zdrowie. Pracujemy co dzień, co dzień powstaje na nas brud, co dzień zatem należy go usuwać przez mycie. W tej dziedzinie spotyka się u nas poważne zaniedbania. Może nie spotkalibyśmy takiego, któryby nie mył się wcale, ale sam sposób mycia pozostawia u nas wiele do życzenia. Dość szeroko rozpowszechniony jest wśród naszego ludu brzydki i niehigieczny zwyczaj mycia się wodą, wypuszczaną z ust na ręce, gdzie indziej znów myją się w naczyniach przeznaczonych na co innego i t. d. Nie będziemy jednak wytykać tych błędów, mających swe źródło w braku uświadomienia, ale pokrótce omówimy, jak się należy myć.

Myć należy się co dzień rano i to najlepiej do pasa. Wody winno się używać wystałej, chociaż zahartowanym dobrze robi zimna woda. Często powinniśmy także myć nogi, oraz kąpać całe ciało. Przed jedzeniem, a także wieczorem po pracy należy umyć ręce, aby je uwolnić od brudu i ukrytych w nim zarazków chorobowych. Do mycia prócz wody konieczne sa pewne przedmioty, a mianowicie: miednica, mydło i ręcznik. Przedmioty te w uboższym domu mogą być najprostsze, najtańsze (są nawet gliniane miednice), ale być **muszą, oraz muszą służyć tylko do mycia się, a nie do innych celów.**

Pod ubraniem nosimy bielizne, która prócz spełniania innych zadań wchłania pot, chroniąc go przed natychmiastowym wyparowaniem, a tym samym nie pozwalając na zbytnie oziębienie ciała. Pot zawiera także zużyte soki, które organizm chce wyrzucić. Dlatego też bielizna chłonąc pot, przesyca się tymi wydzielinami i staje się brudna. Niewiele zatem zyskalibyśmy myjąc się, a chodząc przy tym w brudnej bieliźnie, gdyż ciało nasze byłoby i tak brudem otoczone. Należy więc możliwie najczęście, a przynajmniej raz w tygodniu, np. w sobotę lub w niedzielę zmienić bieliznę na czystą, umywszy wprzód gruntownie całe ciało. Bardzo szkodliwy i niekulturalny jest zwyczaj używania do pracy jednej koszuli tak długo, aż się zedrze, naturalnie bez prania, a przywdziewanie czystej koszuli tylko na święto lub jarmark. Zwyczaje tego rodzaju mszczą się w przykry sposób, wywołując dokuczliwe i upokarzające choroby skóry (np. świerzb), a także stwarzając korzystne warunki rozwoju pewnego gatunku stworzonek.

Rzeczą bardzo ważną, ale u nas niestety wielce zaniedbaną, jest czyszczenie zębów. Szczoteczka do zębów, którą można dostać już za 30 groszy, jest uważana w wielu domach za zbytek. A przecież jama ustna to wejście do wnętrza ciała, przez które wchodzi pożywienie, ale przez które mogą także dostać się zarazki i wywołać chorobę, zresztą rozkładające się w ustach resztki

pokarmów niszczą zęby i są niejednokrotnie przyczyną odrażającego zapachu. Codziennie więc, najlepiej wieczorem po ostatnim posiłku, wypłukać usta letnią wodą, a zęby oczyścić szczoteczką.

A teraz jeszcze kilka słów na temat wyglądu zewnętrznego: „Jak cię widzą, tak cię piszą“ — powiada przysłowie, czystość więc i porządek naszego zewnętrznego odzienia pozyskuje dla nas prócz innych korzyści także dodatnią opinię wśród otoczenia. Należy zatem dbać, aby ubranie nasze było zawsze oczyszczone, a w domach naszych były szczotki do ubrania. To samo odnosi się do obuwia.

Tak powinna wyglądać najprościej pojęta czystość naszego ciała. Wiele rzeczy możnaby jeszcze poruszyć, ale szczupłe ramy pogadanki nie pozwalają na to. Niechże druhowie zastanowią się teraz, czy w ich domach, w domach ich krewnych i znajomych istnieją te podstawowe warunki czystości, czy nie ma wśród nich poważnych pod tym względem zaniedbań. Czy nie pokutują w waszych wsiach godzące w czystość zwyczaje, o których była mowa powyżej. Czy w każdym domu jest miednica, mydło, ręcznik, szczoteczka do zębów, szczotki do ubrania i obuwia, oraz czy używa się tych przedmiotów we właściwy sposób? Jeśli spostrzeżemy w naszej miejscowości jakieś braki pod tym względem, będziemy pracować dotąd, aż wykorzenimy i **zostawimy tam nasze, godne druhów z KSMM., piętno czystości.** b. b.

Kwadrans ewangeliczny.

(Przeczytać Mar. II. 14—17).

Urząd celnika był przez żydów znienawidzony. Każdy celnik uważany był za człowieka niesprawiedliwego, krzywdziciela. Żydzi gardzili celnikami, nie chcieli z nimi rozmawiać, ani przebywać w ich towarzystwie.

Przeczytana ewangelia św. przedstawia nam takiego celnika, siedzącego na cle. Dotąd zajmował się on tylko doczesnymi interesami, a w pogoni za nimi wchodził tylokrotnie w konflikt z prawem Bożym. Od pewnego czasu zaczęły go dochodzić wieści o nauce Pana Jezusa, o Jego cudach, o dziwnej miłości, jaką otaczał ludzi i jaką Go ludzie otaczali. Zaczął myśleć. W sercu jego budziły się różne, najsprzeczniejsze uczucia, które mu nie dawały spokoju. Aż oto dziś patrzy i widzi, że zbliża się doń, otoczony tłumem Jezus. Serce Lewiego drży. Czuje obawę, bo domyśla się, że Jezus zna wszystkie jego występki, spodziewa się w oczach Jezusowych zobaczyć gromy. A tymczasem?...

Jezus patrzy na niego spokojnie, słodko i pociągająco. Serce Lewiego taje i zapala się miłością. Jezus już ma minąć siedzącego,

ale patrzy na niego jeszcze raz i z ust Jego płyną spokojne, ale silne, zobowiązujące słowa: Pójdź za mną.

Chwila zdumienia. I Lewi zostawia puste miejsce celnika, zostawia wszystko co miał, by iść za wezwaniem.

Już więcej celników i grzeszników musiało iść za Jezusem, gdyż opowiada dalej ewangelia św., że gdy siedział w domu jego, „wielu celników i grzeszników wespół siedziało z Jezusem".

Grzesznicy cieszyli się, że obecność Jezusa uświęcała ich i podnosiła na duchu. Oddychali z ulgą, bo znaleźli wreszcie kogoś, kto nędzę ich duchową zrozumiał i z miłością ich potraktował.

Ale zaczęło to gorszyć faryzeuszów. Oni obrzędowo czyści, nie mieszali się z grzesznikami. Uważali to za grzech. A zniżać się do celników? Tego ich pycha i zaufanie w swej świętości pojąć nie mogły. I dlatego dziwią się i oburzają na Pana Jezusa. „Czemu z celnikami i grzesznikami je i pije mistrz wasz"? A Pan Jezus odpowiada na to spokojnie: „Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają: albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych". Innymi słowy mówi Pan Jezus: Spełniam tylko swoje posłannictwo. Mam zbawiać grzeszników, muszę się więc zbliżyć do nich z miłością, a nie z pogardą ich unikać.

— — — — — — — — — — —

Widzimy tu stosunek prawdziwej i fałszywej świętości do ludzi upadłych i grzesznych. Pan Jezus, prawdziwa świętość, zbliża się do grzeszników z największą miłością i pociąga ich ku sobie. Powoli przejmuje ich swą świętością. Wiemy, że z Lewiego stał się później św. apostoł Chrystusowy, gorliwy o chwałę Bożą Mateusz. Kilka zaledwie razy widzimy w całej ewangelii Jezusa zagniewanego na grzeszących. Było to wtedy, gdy wykazywali przewrotność. Poza tym widzimy tylko miłość i miłość.

Inaczej wobec grzeszących zachowuje się świętość fałszywa. Umie tylko potępić, odwrócić się z fałszywym oburzeniem, zamknąć się w swych tradycyjnych formach i nabożnych praktykach. Do prawdziwego czynu miłości, do krzewienia dobra, nigdy tam nie dojdzie. Z fałszywej świętości nigdy nie narodzi się apostolstwo. Gestem fałszywego oburzenia na zło chce się najczęściej pokryć braki własne i odwrócić podejrzenia od siebie. Najlepszym znakiem rozpoznawczym prawdziwej świętości są czyny apostolskie z miłości płynące, jest wyrozumiałość bez granic dla grzeszników. Wyrozumiałość, która nie jest patrzeniem przez palce na cudze wybryki, ale środkiem do uświęcenia grzesznika. Prawdziwa świętość oburza się rzadko i tylko wtedy, gdy widzi nie słabość ludzką lecz przewrotność.

Dla nas członków A. K., którzy z obowiązku organizacyjnego mamy prowadzić czynne apostolstwo i uświęcać samych siebie, jest nauka zawarta w tym wyjątku ewangelii bardzo ważną. Ob-

serwujemy tak często osoby, rzekomo święte, do których nikt nie śmie się zbliżyć. Słuchamy tak często słów potępienia z ust rozmaitych ludzi na szerzące się zło. A czy równie często spotykamy tych ludzi, którzyby umieli zbliżyć się z miłością do grzeszącego brata i tą miłością podnieść go z upadku? Czy my, którzy tak często szczycimy się przynależnością do organizacji katolickiej, którzy tak często podkreślamy potrzebę prawdziwego uświęcania się, znajdujemy u siebie objawy tej prawdziwej, czynnej świętości?

Czy nie ma w nas czegoś z tych faryzeuszów, którzy odgrodzili się od celników i grzeszników i w przekonaniu o słuszności swego potępienia dawali nauczki samemu Panu Jezusowi? Źle rozumielibyśmy istotę prawdziwej świętości, nie spełnilibyśmy obowiązku apostolstwa, gdybyśmy tak postępowali.

Nasz stosunek do ludzi błądzących i upadłych musi być taki, by przypominał postępowanie Pana Jezusa.

Zastanówmy się nad tym i pomyślmy, co zrobimy, by wskazówki przeczytanej ewangelii św. wprowadzić w życie z pożytkiem dla własnych dusz i dusz naszych braci. lew.

Urozmaicenia: Dziad.

(Wchodzi). Dzień dobry!

(Jeden z gości). Mógłbyś pochwalić Pana Boga, a nie mówić dzień dobry, bo wieczór wnet będzie.

— Moi kochani ludkowie, jo nie chwolę Pana Boga, bo jakby tu było zebranie jakich bolsebików, to by mi nic nie dali i jesce sie wyśmioli, ze chwolenie Pana Boga wysło z młody. A jo jest dziod postępowy. I chłocioz mom nie bardzo zdrowe nogi, to chcę nadązyć postępowi. W kiedyś zasedłem do jednego domu i pochwoliłem Pana Boga, to mi panosek odpowiedzioł dzień dobry, chłoć to było wiecorem. Prosiłem go o wsparcie, doł mi dziesięć grosy, za co chciołem zmłówić pociorek za jego dusyckę i klęknąłem, a łon mi mówi, bym się wynosił, ze nie chce, bym w jego domu odmowioł jakiesi zabobony. Tak teroz nastało na tym Bożym świecie. Jak dadzą kilka grosy, to dlotego, by sie człowieka jak najprędzej pozbyć. A downiej, jak zasedłem do jakiego domu, to nijak nie chcieli puścić, nadali człowiekłowi chleba, śpyrki i pieniędzy. Ale tez musiołem nieroz zmłówić ze dwa tuziny pociorków. Bo kazywali za wszystkie zywe i umarłe dusycki sie młodlić. To za dziadka, to za babkę, to jesce za inne dusycki, to o błogosławieństwo dlo dobytku, to panienki prosiły, by prosić Pana Jezusicka lo nich o dobrygo kawalira. I ta nieroz bez końca. A za kużdy roz coś dostołem. Człowiek wiedzioł, ze żół na świecie.

Ani jedne karcmy nie minął. Bo mioł za co płopić rózne dobre głozołecki. A dziś, to by wnet zapomnioł, jaki włódecka mo smak. Dobrze ze przed świętami Akcjo Katolicko urządziła tydzień miłosierdzio. I dobrzy ludziska, co w Boga wierzą, naznosiły róznych rózności dlo ubłogich. Pon Sołtys nos tym podzielili. Mnie sie dostało z pół ćwierci ziarna, siedem kawołków chleba, pięć kołoca i złoty dziesięć grosy. Za co kupiłem se flasecke spyrytusu. Com bez całe święta mmioł popijać po trosecku. Zeby tak co miesiąc robili taki tydzień miłosierdzio, to by cłowiek inacy wyglądoł. Ale cóz wytu mocie za zebranie? Co widze wos tyla młodych ludzi. (Głos: — Zebranie Akcji Katolickiej). A to bardzo ładnie, ze wos jest tak duzo i nie wstydzicie sie nalezeć. Jo zebym mioł dzieci, to bym ich zaroz po urodzeniu do Akcji Katolickiej zapisoł. I byłbym o nich spokojny, ze wyrosną na dobrych, pozytecnych ludzi. Dla Boga i Łojcyzny. (Głos: — A wy, dziadku, do jakiej należycie organizacji?). Jo do zodnje nie nolezę łorganizacyje. I nie chcę nolezeć. Bo jak bym sie zapiso do jakieś łorganizacyje, co na księdzy wygadują, to by mi jegomościk nic nie dali. A łoni zawdy najwięcej mi dadzą. I jesce na skąpych nieroz z kozalnicy krzycą ze ło biednych nie dbają. A jakbym sie zapisoł do Akcji Katolickiej, to bym od róznych bolsebików tyz nic nie dostoł. I lepi mi nigdzie nie nolezeć. Kiedyś zasedłem do prezesa jakiejś bolsebickiej łorganizacyje. Bo łokropnie na księdzy wygadywoł. Nic mi nie doł, jesce mnie skunierowoł, ze nie nalezę do łorganizacyje chłopskie. Ze z księdzami i bebechami trzymom. Ze nie należy sie mi chłodzić po prośbie, bo sie mi nalezy kilka hektarów grontu. I zeby popierać ich sprawę, to dostanę. Bardzo mi sie to spodobało. I myślę se, ze do nich sie zapisę. I posedłem na ich zebranie. Na to zebranie przyjechoł jakiś dobrodziej z miasta. Bardzo był podobny do zyda, bo nos mioł garbaty. Podcas swego długiego godania całe potoki łez loł nad biednym ludem. I zakończył swoje wywody tym, ze nosi łojcowie byli ciemni, nieoświeceni. Bo jak wiecie, nie mieli elektryk, nafty mało uzywali, a świecili drzazgami smolnymi, nabudowali duzo kościołów i wierzyli bardzo księdzom, które są ogromymi wydziorcami i sieją ciemnotę. I nalezy dązyć do tego, by zburzyć z pół kościołów. A księdzy trochę wygnać. A wtencos by nie potrza, by żydów do Palestyny wywozić. I pomyślołem se, o wy zatracone bolsebiki! Wy chcecie, bym sie wpisoł do wasej organizacyje! Zebym wos popiroł! Niedocekanie wase! Chcecie zrobić to, co we Hiśpaniji. Chcecie, bym wom pomóg burzyć kościoły?! Co łojcowie nasi zbudowali. Mój łojciec to w kosu nosił kamienie i cegłę na kościół. A jo bym go mioł burzyć. A dy mój ojcie to by w grobie ze złości skokoł, ze jego pracę nie sanuję. Tako złość mnie wzięła na tych bolsiebików! Wy obiecujecie głupiemu gruski na wirzbie, obiecujecie to, co nie wase.

A bidnemu to grosza nie chcecie dać ze swoi kieseni. Nie chcę nic od wos. I do wasej łorganizacyje sie nie zapisé. I pedziołem, ze póki żył bede, do zodnej łorganizacyje sie nie zapisuje. — Ale zagodołem sie. A moze wom przeskodzom w zebraniu? Zostajcie z Bogiem. (Wychodzi). Jasiek K.

Włosi mimo wielkich trudności wygrali wojnę abisyńską, bo stosowali w walce czołgi, samoloty, działa szybkostrzélne, gazy bojowem, słowem wszelkie najnowsze wynalazki z dziedziny techniki wojennej. Przy tym walczyli uporczywie i nie zrażali się chwilowymi klęskami.

I wy, drodzy druhowie, pokonacie wszelkie trudności na pewno opanujecie środowisko, a Oddziałom zapewnicie pomyślny rozwój, jeśli będziecie pracować wytrwale, nie będziecie upadać na duchu, a w pracę swą wprowadzicie **nowoczesne, przystosowane do dzisiejszych warunków, ulepszenia!**

Jednym z takich właśnie ulepszeń to **Kółko wychowawczo-naukowe!** Jeśli ono dotychczas nie istnieje w którym Oddziale, załóżcie go **dziś jeszcze!**

Dokładne informacje, program i metody pracy Kółek wychowawczo-naukowych zawiera Nr. IV. „Młodego Polaka".

Komunikaty Okręgów.

Zebranie Kierownictwa Okręgu limanowskiego odbędzie się **w niedzielę dnia 9 maja br.** o godzinie 10 przed południem **w Limanowej,** w świetlicy KSMM. Upraszam wszystkich druhów prezesów Oddziałów o bezwzględne przybycie. — Gotów!

Zoń Stanisław, wiceprezes Okręgu.

Nekrologi.

Śp. druh **Władysław Predota,** prezes Oddz. Żukowice Stare

Śp. druh **Julian Wzorek,** prezes Oddziału Wojnicz.

Modlitwom druhów polecamy Ich dusze!

Wydawca: Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. — Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.